7 Sie 2006 godz. 00:55 napisał Pan Administrator

Hiakunin-kumite (Próba stu walk) cz.1

Hiakunin-kumite... Dla większości czytelników słowo to prawdopodobnie niewiele znaczy. Lecz dla tych, którzy rozumieją, w czym rzecz, ma ono pewien ukryty sens.

Co to takiego "hiakunin-kumite"?
"Hiakunin" oznacza "stu ludzi",
"kumite" - "walkę".
Tak więc "hiakunin-kumite" to "walka ze stoma przeciwnikami", a dokładniej sto walk z rzędu, do dwóch minut każda, ze stale zmieniającymi się przeciwnikami, bez przerw na odpoczynek. Hiakunin-kumite to wyższa próba mistrzostwa i siły ducha w Kyokushinkai. Taki test wprowadził do tej szkoły jej założyciel, wielki mistrz Masutatsu Oyama. Tworząc Kyokushin, Oyama starał się opracować taki system, który pozwoliłby człowiekowi wznieść się ponad samego siebie, ciało i ducha zamienić w stal, wyjść poza granice własnych możliwości i w ten sposób poznać prawdę absolutną - Kyokushin. Za niezwykły upór i wytrwałość nazwano go nawet "demonem". W swoich opracowaniach w tej dziedzinie Oyama nie był pionierem.

Za twórcę testu podobnego do haikunin-kumite uważa się jednego z największych mistrzów ken-jutsu, założyciela szkoły Muto-riu, **Tesshu Yamaokę** (1836-88).

Yamaoka w swoich poszukiwaniach wyższego mistrzostwa w sztuce miecza wpadł na pomysł połączenia sztuki walki i buddyzmu-zen - o tym świadczy sama nazwa szkoły ("muto" oznacza "bez miecza", co nie może nie przypominać słynnego wyrażenia z zen "musin" - "bez świadomości" lub "brak świadomości"), jak również nazwa jego dojo - "Siumpukan" - "sala wiosennego wiatru", zapożyczona z utworu mistrza zen XIII wieku, Bukko Kokusi.

W młodości Yamaoka Tesshu przeszedł nader surowy trening w dojo jednego z mistrzów ken-jutsu Tiby Siusaku. Tesshu nie zaznał porażki, dopóki nie spotkał się w walce z mistrzem Asari Gimeiem [lub Himeiem]. Yamaoka zaatakował pierwszy, zaciekle uderzając ze wszystkich sił, ale na jego przeciwniku ta eksplozja agresji nie zrobiła żadnego wrażenia, wyraz jego twarzy ani trochę się nie zmienił. W tej potyczce Tesshu poniósł pierwszą w swoim życiu porażkę, jednak nie obraził się - po prostu przeciwnik okazał się mistrzem o wiele wyższej klasy. Aby osiągnąć taki poziom mistrzostwa, Tesshu został uczniem Asari. Miał wówczas 28 lat. Trenując pod okiem nowego nauczyciela, Yamaoka coraz bardziej przekonywał się o jego sile. Asari nie można było zmusić do wycofania się, narzucić mu taktyki obrony. Jego ciało było podobne skale, a napawające strachem spojrzenie dosłownie "odciskało się" w umysłach przeciwników.

Asari wprost przytłaczał swoim duchem, nawet kiedy Yamaoka zamykał oczy, jego wewnętrzny wzrok widział nieustraszoną twarz nauczyciela i jego miecz, od którego nie ma ratunku. Yamaoka długo, bezskutecznie walczył ze sobą w poszukiwaniu takiego stanu świadomości, który pozwoliłby mu nie załamać się pod ciężarem spojrzenia nauczyciela. Poszukując rozwiązania dla tego problemu, zwrócił się po pomoc do znanego mistrza zen, Tekisui, z klasztoru Tenriu-ji znajdującego się w Kioto. Tekisui

polecił mu koan , który powinien był przywieść go do poszukiwanego oświecenia. Koan ten był krótkim, pięciozwrotkowym wierszem:

Kiedy spotykają się dwa mieniące się miecze,
Nie należy uciekać.
Poruszaj się spokojnie, podobnie do kwiatu lotosu,
Rozkwitającego pośród płomieni,
i ze wszystkich sił przebijaj Niebiosa!

Przez wiele lat Yamaoka nie mógł zrozumieć istoty tego koana. Ale pewnego razu, kiedy skończył już 45 lat, podczas medytacji w pozycji siedzącej znaczenie wiersza mnicha nagle mu się objawiło i doznał oświecenia. Tesshu na mgnienie oka stracił poczucie czasu i przestrzeni, a groźny miecz Asari zniknął z jego pamięci. Następnego dnia Yamaoka udał się do nauczyciela, aby w pojedynku z nim zweryfikować prawdziwość swojego nowego stanu świadomości. Ale ledwie skrzyżowali miecze, Asari Gimei niespodziewanie opuścił swój bokken i powiedział: "Osiągnąłeś konieczną świadomość!". Po tym ogłosił Tesshu swoim następcą na stanowisku głównego mistrza szkoły Nakanisi-ha Itto-riu.

Yamaoka był przekonany, że prawdziwa rola sztuk walki - to wzmacniać ducha i ciało, ulepszać człowieka, prowadzić go ku oświeceniu. Dla oznaczenia "treningu" używał terminu "shugio", pod którym rozumie się nie tylko ćwiczenia, ale i ascezę. Mistrz wierzył, że regularne ćwiczenie powinno prowadzić człowieka prosto do serca rzeczy, kiedy człowiek twarzą w twarz spotyka się z życiem i śmiercią.

Dla realizacji tej idei Tesshu Yamaoka opracował szczególny rodzaj treningu, który nazwano "seigangeiko" - "trening potwierdzony przysięgą". Sama nazwa tej metody trenowania pokazuje, że wymaga on od ucznia wyższego poświęcenia i zdecydowania. Do seigan-geiko dopuszczeni byli tylko przygotowani uczniowie, mający za sobą kilka lat zajęć. I tak, po tysiącu dni nieprzerwanych zajęć ken-jutsu uczeń mógł być dopuszczony do pierwszego egzaminu do seigan, polegającego na przeprowadzeniu w ciągu jednego dnia 200 walk, jedna po drugiej, z jedną małą przerwą na zjedzenie posiłku. Jeśli kandydat przeszedł test pomyślnie, mógł być dopuszczony do drugiego egzaminu: 600 starć w ciągu trzech dni. Kolejny test seigan składał się z 1400 pojedynków w ciągu 7 dni. Była to straszna próba, wymagająca od kandydata rzeczywiście nadludzkiego wysiłku i niezłomnej woli. Walczący powinien był użyć wszystkich swoich sił fizycznych i psychicznych, bez reszty, zakorzenić w swoim sercu myśl, że jedyny wybór, jaki ma przed sobą, to zwyciężyć lub umrzeć. Walki odbywały się w ochraniaczach, walczono bambusowymi mieczami. Zachowywano przy tym określone zasady podyktowane zdrowym rozsądkiem i ustalone dla ułatwienia uczestnictwa kandydata. Na przykład, wojownik przestrzegał specjalnej diety, odżywiając się półpłynnym lub całkiem płynnym pokarmem. Ręce bandażowano mu miękkim jedwabiem, aby zapobiec pękaniu skóry, startej rękojeścią miecza, itd. Z reguły, pierwszego dnia, kiedy walczący był jeszcze pełen sił, test przebiegał względnie łatwo (trzeba wziąć pod uwagę, że starsi uczniowie Yamaoki trenowali po 4-5 godzin dziennie). Drugiego dnia, zmęczenie stawało się bardziej odczuwalne, a trzeciego dnia ręce walczącego już ledwie dźwigały miecz i nie mogły nim efektywnie manewrować, nogi traciły ruchliwość, a zdolność reakcji katastrofalnie spadała (dodajmy, że trzeciego dnia u walczących zwykle mocz stawał się czerwonawy, to jest z domieszką krwi, co świadczy o licznych wewnętrznych uszkodzeniach i skrajnym odwodnieniu). Pół-dniowa próba w seigan-geiko była udziałem największych wojowników, a tylko bardzo nieliczni osiągnęli sukces.

Jeden z uczniów Yamaoki, Kagawa Zenziro, który pomyślnie przeszedł trzydniowy test, opowiadał później:

Trzeciego dnia tych ciężkich prób w żaden sposób nie mogłem podnieść się z pościeli i przyszło mi prosić o pomoc moją żonę. Kiedy próbowała mnie podnieść, miała wrażenie, że próbuje podnieść martwe ciało i bezwiednie odsunęła ręce, którymi podtrzymywała mój kręgosłup. Poczułem na swojej twarzy jej łzy. Wzruszony do głębi duszy, poprosiłem ją, żeby nie miała tak miękkiego serca i z jej pomocą mimo wszystko udało mi się usiąść. Żeby dojść do dojo, musiałem opierać się o laskę. Aby założyć mój strój do treningów także musiałem skorzystać z pomocy. Stanąłem w pozycji i zaczęli pojawiać się moi liczni przeciwnicy. Jeden z nich podszedł do mojego nauczyciela i poprosił o pozwolenie na stoczenie ze mną walki. Sensei od razu pozwolił i zobaczyłem, że był to ukarany wcześniej za nieczyste zachowanie się w walce uczeń - już po porażce, kiedy walka była rozstrzygnięta uderzał w nieosłonięte ochraniaczami miejsca. Było to zabronione przepisami. Kiedy zobaczyłem, że to on do mnie podchodzi, nastawiłem się na to, że to moje ostatnie starcie, dlatego, że go nie przeżyję. Kiedy tak pomyślałem, nagle, nie wiadomo skąd, poczułem w sobie przypływ sił, jakby odkryło się we mnie jakieś źródło. Weszła w mnie nowa energia i poczułem się nowym człowiekiem. Mój miecz przyjął prawidłowe położenie, przybliżyłem się do przeciwnika, czując w sobie ten niewyczerpany potok energii, uniosłem swój miecz nad głowę i byłem gotów ściąć przeciwnika jednym uderzeniem. W tym momencie mój nauczyciel krzyknął, abyśmy zakończyli pojedynek i opuściłem miecz.

Według słów Kagawy Zenziro, Tesshu Yamaoka powiedział wówczas, że widział, jak uczeń przeżył stan "miecza nie-miecza" (muto-no to) i zrozumiał, że ten osiągnął oświecenie.

Pomysł Yamaoki, przeprowadzania licznych walk bez przerwy, podchwycili przedstawiciele innych sztuk walki, a wśród nich **Masahiko Kimura**, jeden z najznamienitszych judoków, jakich kiedykolwiek znała historia.

Kimura nosił tytuł mistrza Japonii w judo przez 12 lat (włączając lata drugiej wojny światowej, kiedy oczywiście zawody się nie odbywały). Jedynym człowiekiem, któremu udało się powtórzyć jego mistrzowski rekord był wielki **Yasuhiro Yamashita**, będący mistrzem Kraju Kwitnącej Wiśni 9 lat pod rząd. Nieprzeciętne osiągnięcia Kimury można wytłumaczyć tylko jego wybitnym talentem, ale też ogromną pracowitością i uporem, przejawiającymi się w jego rozumieniu sztuki walki. Według słów Oyamy Kimura był jedynym człowiekiem spośród wszystkich tych, których znał, który ćwiczył więcej i bardziej wytrwale, niż on sam. Będąc u szczytu formy i mistrzostwa, Masahiko Kimura z decydował się wypróbować swoje siły w twardszy sposób i w ciągu dwóch następujących po sobie dni przeprowadził po 100 walk z posiadaczami czarnych pasów w judo, nie przegrywając ani razu. To właśnie ten niezwykły wyczyn Kimury zainspirował jego dobrego przyjaciela, Masutatsu Oyamę, do wprowadzenia podobnego testu w Kyokushin.

Koniec części pierwszej c.d.n.